№ 106. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 3-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 30 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 2 października.

Powodzenie we Francyi.

14,000 Francuzów i Anglików do niewoli.

Trwałe parcie na wschód.

Około 7,000 Moskali do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Postępy na Wołyniu.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Walki nad potokiem Kormin trwały dalej. Wojska niemieckie i austro-węgierskie **wyrzuciły wroga z zaciekle bronionej w ostatnich dniach wioski Czernysz.**

Liczba wczoraj zabranych jeńców wzrosła na **5.400 żołnierzy rosyjskich.** Jazda nasza, walcząc wczoraj pieszo, wzięła zaszczytny udział w odniesionem tutaj zwycięstwie. Pozatem na północnym wschodzie dzień wczorajszy minął bez szczególnych wydarzeń.

Na froncie włoskim.

Na froncie tyrolskim odbywały się wczoraj w ogólności tylko walki działowe. W okolicy na wschód od Sopracornella na północ od Roncegno słyszeliśmy w nocy na 1 października silną strzelaninę armatnią. Nasze wojska nie brały wcale udziału w tej walce. W okolicy góry Cristallo wieczorny atak alpinów na przełęcz między Rauchkopf i Schönleiterwand szybko odrzucony. Równego losu doznały na froncie karynckim ponowne ataki Włochów na nasze pozycye na Matusz i po zachodniej stronie Bombaschgraben na północ od Pontafel. Na pobrzeżu ruchliwość walki w okolicy na północ od Tolmein — osłabła. Wczoraj wieczorem atak włoski, poprowadzony na przyczółek mostowy Tolmein, złamał się w naszym ogniu.

Na granicy serbsko-czarnogórskiej.

Na froncie Sawy niedaleko ujścia Kolumbary bateryе nasze, odpowiadając na ogień dział nieprzyjacielskich, ostrzeliwały z powodzeniem serbskie pozycye nadbrzeżne. Pod Gorazda przepędziliśmy na terytoryum czarnogórskie wycieczkę około 300 Czarnogórców, wspieraną przez ogień straży granicznej. Nasi napadli na posterunki nieprzyjacielskie i zniszczyli kilka magazynów. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Powodzenie we Francyi.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Dzisiaj w nocy Anglicy usiłowali odzyskać stracony znowu w walkach ostatnich dni teren na północ od Loos. Próby nie udały się. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie i krwawe straty.

Kontrataki francuskie na południowy zachód od Angres, na wschód od Souchez i na północ od Neuville odrzucone. Liczba jeńców na tym odcinku franko-angielskich ataków podniosła się na 106 oficerów i 3,642 żołnierzy. Ponadto zdobyliśmy 26 karabinów maszynowych.

W Szampanii zaatakowali nas Francuzi w południe na wschód od Auberive. Atak, przedsięwzięty szerokim frontem, nie powiódł się, a tylko na jednem miejscu wtargnęli nieprzyjaciele w naszą pozycyę. Grenadyerzy badeńscy ruszyli jednak naprzód w kontrataku, wzięli 70 jeńca, resztę nieprzyjaciół, którzy się tam wdarli, wybili.

Ataki francuskie na północ od Menesnil i na północny zachód od Ville sur Tourbe zostały odrzucone.

Ogólna liczba jeńców, wziętych w bitwie na północ od Arras i w Szampanii, wynosiła wczoraj 211 oficerów i 10,720 żołnierzy.

Ku Połockowi i Mińskowi.

Na południe od jeziora Narocz pod miejscowością Śniagła i na wschód od Wichnien(?) odbywają się walki konnicy. Rosyjskie wypady zostały odrzucone. Nasze wojska wzięły wczoraj pod Smorgoniami do niewoli 3 oficerów, 1.100 szeregowców rosyjskich i zdobyły 3 karabiny maszynowe. Przed frontem grupy wojsk ks. Leopolda bawarskiego panował w ogólności spokój. Przed naszemi liniami leży mnóstwo poległych nieprzyjaciół. Przy armii Bothmera w nocy z 30 września Moskale podjęli próbę przerwania naszego frontu na zachód od Tarnopola. Próba zawiodła całkowicie. Wróg poniósł bardzo dotkliwe straty. Przed jedną tylko z naszych dywizyi pogrzebano do tej pory 1.168 Moskali, około 500 leży jeszcze przed frontem. Bardzo wiele karabinów dostało się nam w zdobyczy.

Rodzianko pisze listy do cara.

PETERSBURG 2 października (T. B. K.). Prezydent Dumy Rodzianko, upoważniony przez Dumę, ażeby przedłożyć carowi ustnie jej życzenia, zdecydował się po rozmowie z członkami dawniejszego bloku liberalnego zwrócić się w tej sprawie do cara na piśmie.

Niedługa wolność prasy.

PETERSBURG 2 października (T. B. K.). Wszystkie dzienniki wypowiadają oburzenie z powodu zamiaru ministra spraw wewnętrznych, ażeby znowu wprowadzić wstrzymaną chwilowo cenzurę prewencyjną.

Kiedyż nastąpi przebudzenie!

W „Listach ulotnych do Emigracyi polskiej" (Lozanna, sierpień 1915) czytamy w artykule wstępnym p. W. B. p. n. „Bez jedności" bardzo słuszne uwagi, które godzi się powtórzyć:

„Z trwogi przed czynem, z nieufności do wszelkich obietnic, w nieuzasadnionej wierze w interwencyę teoretycznych naszych przyjaciół z Zachodu, — wyrosła nowa myśl polska. Nie myśl — raczej stan, nastrój, wyczekiwanie Opatrzności dziejowej, łaski niebiańskiej, daru niespodziewanego, złożonego łkającym rękom żebrzącego narodu. Jest to t. zw. „polityka neutralności", polityka abstynencyi w chwili, gdy Polsce wybiła godzina przeznaczenia: w pożarach miast, w ofierze krwi, w ruinie narodowego dorobku, wypracowanego ciężko w latach niewoli i wegetacyi. Hołduje jej w znacznej mierze emigracya, trwają w niej jeszcze grupy i znaczna liczba osób w kraju. Żebrakom okruchy — nieobecnym zapomnienie! Tak bywa w życiu. Polacy niezdecydowani, Polacy „neutraliści", głoszący się niepodległościowcami, a trwający w bierności — osłabiają Czyn Legionowy, wzmacniając siły tych, którzy Legionom tym walkę wydali. Bierność bowiem wobec Legionów, walczących w imię Niepodległości, trwożliwe ich przemilczanie, sceptycyzm wobec nich — jest zarazem niewiarą w naród, że postulat wolności moralnie i materyalnie poprzeć jest w stanie. Tolerowanie zaś działań antilegionowych, nieodparcie pokątnych i jawnych intryg głosicieli zgody z Rosyą — jest zarazem milczącym akcesem do tej polityki, która wyrzeka się ideału narodowego.

Sprawa polska wymaga dziś czynu jasnego i jawnego. Ten tylko bowiem naród, który w tej chwili dziejowej zdolny jest wydobyć czynnik siły, popierający żądania swoich postulatów, — w godzinie rozstrzygającej dorzuci głos swój na szalę wydarzeń!"

Stanowisko to nie jest obce naszym czytelnikom. Podkreślamy je przy każdej sposobności, snuje się ono jak nić przewodnia przez wszystkie artykuły zasadnicze naszego pisma. Nie znaczy to, jakoby do tak ważnego zagadnienia nie należało ciągle powracać, jakoby nie należało go ciągle i bez przerwy przypominać i nowymi argumentami uzasadniać.

Straszna burza światowa szaleje już drugi rok na naszych ziemiach. Naród nasz poniósł olbrzymie straty materyalne. W bardzo wielu miejscach kraj nasz jest jednem wielkiem cmentarzyskiem. Skonstatowanie tych gołych faktów nie ulży jednak w niczem naszemu nieszczęściu, nie poprawi w niczem naszej niedoli.

Nasuwa się mimowoli analogia z niedolą jednostki. Przypuśćmy, że na jakiegoś człowieka zwaliły się wszelakiego rodzaju nieszczęścia. Co ma czynić ten człowiek? Czy opuścić ręce i zdać się na wolę Opatrzności, czy zakasać ręce do pracy i szukać ocalenia? Odpowiedź nietrudna. Kto chce żyć i przetrwać i doczekać się jaśniejszej przyszłości, nie może przyjmować biernie zdarzeń losu, ale musi uruchomić całą swoją wolę, inteligencyę i energię i wziąć się za bary z nieszczęściem. Inaczej zginie niepłakany i nieżałowany,

jak ginąć musi wszystko, co słabe, niedołężne, bez woli.

Prawda ta w stosunku do jednostki jest jeszcze w wyższym stopniu prawdą w stosunku do zbiorowości narodowej. W obliczu nieszczęść, jakie spadły na naszą ziemię, nic nam nie pomoże płacz, zawodzenie, obnoszenie naszej niedoli przed cudzoziemcami, histeryczne skargi na tych, czy na tamtych. Nie ulży to nam w niczem, a tylko wzmacniać będzie rozżalenie i rozgororyczenie wewnętrzne, będzie potęgować niezdolność narodu do szukania ratunku i ocalenia.

Wojna zastała ogromną większość narodu nieprzygotowaną, a wzgląd ten wiele wyjaśnia i tłumaczy, ale nie usprawiedliwia, zwłaszcza teraz, gdy wojna toczy się już drugi rok i końca jej — jak na razie — wcale nie widać.

Naród nasz musi się nareszcie przebudzić, wyjść z bierności, stworzyć czyn, tem więcej, że burza, która jeszcze ciągle nad nami szaleje, nabiera coraz więcej mocy oczyszczającej, w szczególności, o ile idzie o stosunki polityczne naszego narodu.

Chcemy być zupełnie ścisłymi. Bierność nasza nie jest całkowita; próby czynu istnieją, ale idą one w niezgodzie, nie są zharmonizowane i — zamiast łączyć naród w jedno — dalej go rozdwajają. Jedni, głoszący „neutralność“, za czyn swój uznali niesienie pomocy materyalnej i na tem chęci narodu wyczerpują. W chwili dzisiejszej robota taka, jakkolwiek bardzo pożyteczna, przypomina kłopotliwe łatanie dziury na płaszczu, który stał się już niepożytecznym, przypomina ową skrzętność Marty, o której Ewangelia powiada: Marto, Marto, troszczysz się o wiela, a jednego nie widzisz“... Drudzy poszli za przykładem ewangelicznej Maryi, która zyskała pochwałę Zbawiciela, i zwrócili całe serce tam, gdzie sama Opatrzność zwrócić je nakazuje: do czynu, do czynu orężnego, do ofiary całopalnej w imię wolności i niepodległości narodowej, gdyż taki tylko czyn uznali za godny wielkiego narodu, w wielkiej godzinie dziejowej.

Gdyby w narodzie panowała zgoda wewnętrzna, oba kierunki pracy mogłyby przynieść największy pożytek. Najlepsi z nas, ofiarnicy własnej krwi za własny naród, nie wzięliby nikomu za złe, że nie wszyscy zdolni są do tej największej ofiary, że starają się przynajmniej czynić, do czego czują się zdolni, że zabliźniają rany i próbują środków samopomocy materyalnej. Istota rzeczy tkwi tu jednak gdzieindziej. Zwolennicy „neutralności“ z niesienia pomocy materyalnej czynią politykę zasadniczą i pośrednio — wyraźnie lub pokątnie — zwalczają politykę czynu legionowego. I tutaj właśnie szukać trzeba sedna zła i nieszczęścia, zwłaszcza gdy zwolennicy „neutralności“ uprawiają politykę żebractwa u obcych narodów.

Czy ktokolwiek w Polsce, jeśli się na seryo nad położeniem naszem zastanowi, może się łudzić jeszcze w tej chwili, że manifest b. generalissimusa miał lub ma jakkąkolwiek dla nas wartość, że papierowa sympatya Anglików, Francuzów czy Włochów przyczyni się w jakikolwiek sposób do poprawienia naszego losu, że lepsza przyszłość bez przyczynienia się naszego spadnie na nas, jak manna z nieba? Czy tem bardziej może sądzić ktokolwiek, że niedołężna „neutralność“ przedstawia jakikolwiek walor wtedy, gdy przelana krew będzie regulowała granice przyszłości?

Jeszcze jest czas! Jeszcze jest czas, ażebyśmy wypowiedzieli się zgodnie za czynem legionowym i za tą oryentacyą polityczną, która czyn ten z duszy i serca narodu wydobyła. Jeszcze jest czas podporządkować pracę filantropijną temu czynowi narodowemu i tej myśli politycznej i w ten sposób doprowadzić naród do jedności wewnętrznej i do zgody na zewnątrz, abyśmy, gdy przyjdzie pora, stanęli jak jeden mąż przy postulacie naszej wolności i niepodległości. Jeszcze jest czas stworzyć ten wspólny czyn: oręża, woli i jednolitej polskiej oryentacyi, wyjść z bierności niezgody czy nieporozumienia, porzucić złudy i majaki kłamstwa panslawistycznego. Jeszcze czas powiedzieć sobie, że jesteśmy tylko Polakami i niczem więcej, że los nasz nie ma nic wspólnego z światem caro — i prawosławia. Jeszcze czas! Kiedyż nastąpi to przebudzenie!

D-r Michał Janik.

Litwa a Polska.

I.

Naród polski nie z mieczem przyszedł na Litwę, lecz z Ewangelią. Wraz z Ewangelią Polska dała Litwie kulturę i wszystkie prawa i przywileje polityczne i obywatelskie. Połączenie Polski z Litwą dokonało się na podstawie staropolskiej maksymy politycznej, głoszącej, że tylko wolni z wolnymi i równi z równymi mogą tworzyć jednolitą i silną całość.

Unia polsko-litewska przetrwała z górą cztery wieki; naród litewski w ciągu tylu wieków ani razu nie próbował nawet pokusić się o zerwanie z Polską, choć poduszczeń i intryg ze strony wrogich sąsiadów, a specyalnie Moskwy, bynajmniej nie brakło. Wierność Litwy dla Polski okazała się silniejszą od wszelkich podstępów i pokuszeń, nawet w najbardziej ciężkich momentach Rzeczypospolitej, gdy przez ziemie polskie obce wojska przelewały się od jednego do drugiego krańca. Litwa przetrwała wszystkie klęski i wszystkie ciosy, nie myśląc o żadnym separatyzmie i oddzieleniu się od Polski.

To długie wiekowe współżycie, zarówno w dniach sławy i potęgi, jak i w dniach klęski i słabości, jest chyba najlepszym dowodem, że nie przymus, gwałt lub siła brutalna łączyły Litwę z Polską. Dzieło Unii w Horodle i Lublinie przetrwało zwycięsko wszystkie próby ogniowe, jakie tylko może historya dać w swym pochodzie w bezkreślną wieków dal. A gdy przyszedł ostatni grom i katastrofa — upadek państwa polskiego — Litwa dalej pełniła to, co w dobrej wierze i woli przedstawiciele jej zaprzysięgli narodowi polskiemu w Horodle i Lublinie. Gdy Polacy zrywali się do orężnej walki z najeźdźcą moskiewskim, Litwa dobywała miecz, by raz jeszcze zaświadczyć światu, że sojusz Litwinów i Polaków trwa dalej mimo wszystko. Tak było w dni Napoleona I, w 1830 i 1863 r.

Dziś odwraca się karta dziejów, Kowno, Grodno, Wilno są już wolne i wkrótce cała Litwa będzie wolną od Moskali. Przed narodem litewskim otwiera się nowa droga do innego życia. Wprawdzie ani polski, a tem mniej litewski miecz nie oswobodził Litwy, uczyniły to wojska niemieckie. Niemcy więc w tej sprawie mieć będą decydujący głos. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że polityka niemiecka musi być inną niż moskiewska, a innych oparta przesłankach i z innego musi wyjść założenia.

Takie lub inne rozwiązanie sprawy polskiej i organicznie złączonej z nią sprawy litewskiej, zapewni centralnej Europie na długie lata pokojowe współżycie narodów środkowej Europy i zabezpieczy ją od nowej nawały moskiewskiej, lub też od dnia zawarcia pokoju zmusi ją do nowych, większych zbrojeń, do życia pełnego troski o niepewne jutro, kiedy odrodzona Moskwa rzuci ponownie swe hordy na Zachód, by powetować sobie straty dnia dzisiejszego.

Jeżeli nie mylą wszystkie oznaki, spodziewać się należy rozwiązania sprawy polsko-litewskiej po myśli narodowych praw obu narodów z pełnem uwzględnieniem interesów państwowych Austro-Węgier i Niemiec. W jakiej formie państwowo-prawnej ma się to dokonać, trudno dziś powiedzieć. To jedno jednak jest pewnem, że Litwa jako zupełnie samodzielne państwo istnieć nie może. Trzymilionowy niespełna naród, bez silnych tradycyi państwowych, bez granic naturalnych wobec potężnych sąsiadów, nie długo mógłby się ostać. Litwini, by trwać, są dość silni, by utworzyć samodzielne państwo, zbyt słabi. Muszą szukać oparcia o innych. Rozum polityczny i tradycye historyczne nakazują odnowienie Unii z Polską, która w tem lub innem prawno-politycznem połączeniu z państwami centralnemi, stanowiłaby potężną ostoję dla Zachodu, na wszystkie zakusy Moskwy.

(d. n.) *Władysław Goździkowski.*

Odezwa niemiecka po zajęciu Wilna.

Po zajęciu Wilna przez wojska niemieckie, ogłoszono następującą urzędową odezwę:

Do ludności miasta Wilna.

Niemieckie siły zbrojne wygnały wojsko rosyjskie z obszaru polskiego miasta Wilna i wkroczyły do tego sławetnego i pełnego tradycyi grodu.

Był on zawsze perłą w sławnem Królestwie Polskiem. Królestwo to zaprzyjaźnione jest z narodem niemieckim. Wojsko niemieckie gorąco współczuje ludności polskiej, wystawionej na takie ciężkie próby. Z oburzeniem spogląda wojsko niemieckie na brutalne i haniebne czyny, dokonywane w imieniu władzy rosyjskiej nad ludnością cierpiącą i jej mieniem. Konieczne jest podać do wiadomości powszechnej, że wsi płonące dokoła, oświetlają czyny rosyjskie. Siły zbrojne niemieckie pragną dołożyć starań ku ulżeniu ludności Polski ciężarów narzuconej

Wartownik.

Gwiaździsta przepiękna noc. Śnieg biały miłośnie otulił ziemię, drzewa. Uchronić ją chciał, tę kochankę przepiękną od wszystkiego złego. Porwał ją w objęcia, przycisnął się gwałtownie do jej łona i całował i pieścił ją bez końca. Onać wierna kochanka poddawała się tym uściskom miłosnym, oddawała je bezwstydna i z mocą wielką wierzyła, że w tych pieszczotach bez końca znajdzie zabezpieczenie od wszelkiego złego. Drzewa nagie, otulone w białą szatę, przepięknie wyglądały. W górze błyszczała pucołowata twarz księżyca, radosna, śmiejąca się. Gwiazdy lśniły, mrugały na siebie tajemniczo, radośnie, jakby bawiły się w chowankę. Mróz okropny ścinał krew w żyłach.

W czystem polu chrzęścił śnieg pod nogami wartownika. Chodził człowiek w jedną, w drugą stronę, czasem przystawał, pochylał się i wpatrywał się w pustą przestrzeń, daleką, nieznaną a tajemniczą. Wpatrywał się w przeciwną stronę tam, gdzie rozpościerały się okopy nieprzyjacielskie, gdzie lśniły się ostrza bagnetów, skąd wiała śmierć.

Czasem przystawał, przytupywał nogami, zrobił obrót szarmancko, jakby gdzieś w przepięknej sali balowej do taktu, porywającego serce mazura. Czasem szept wyleciał z ust, niby skarga kochanka na straszne spóźnienie się kochanki umiłowanej: a to ci psiakrew zimno.

I znów chrzęst śniegu rozlegał się. Chodził cierpliwie, nieznużenie w jedną i w drugą stronę, niezmordowanie, niby jakaś maszyna, puszczona w ruch rękami zdolnego inżyniera. Karabin leżał nieruchomo na ramieniu, a ostrze bagnetu uśmiechało się miłośnie to do gwiazd rozbawionych, to do pucołowatej twarzy księżyca.

Ręce zgrabiałe, otulone w rajtarskie płócienne rękawice, obejmowały karabin. Czasem człek zdejmował ręce z karabinu i zacierał je z mocą, walił się niemi potężnie, jakby cieszył się niezmiernie z czegoś i z ust różowych szedł szept: zimno, zimno, niech cholera!

Twarz wartownika ładna, młoda z odcieniem pewnej idealizacyi. Na głowie czapka okrągła „maciejówka“, w środku błyszczy orzełek biały z literą S. Ubrany był w płaszcz austryacki żołnierski, buty podkute.

Zaduma jakaś wisiała na twarzy tej pięknej. Widać było, że myśl pracuje uporczywie, szybko.

Przed jego oczami przesuwały się obrazki z przeszłości takie ładne, sympatyczne, kochane.

Piękną miał młodość, choć dawniej inaczej mówił. Kochał ją teraz całą duszą i sercem. Chciał być teraz takim malusienieńkim chłopczykiem i spać na matki kolanach, bawić się ochoczo w wojnę, a najważniejsza rzecz nie rozmyślać! Oj bo te rozmyślania...

Tak! tak jak taka chwila nadejdzie, to człek sobie miejsca znaleźć nie może. Wije się z bólu, z rozpaczy! Dlaczego? Nieraz już sobie takie pytania zadawał! Nieraz już się biedził nad tem długą chwilę. Dlaczego? Przecież powinien być zadowolonym, spełnia przecież obowiązek syna ojczyzny, spełnia obowiązek Polaka! Dlaczegóż więc smutne chwile nadchodzą, dlaczego się męczy, zamiast weselić się z kolegami. Oj, bo ci koledzy zadowoleni, radośni, rozśpiewani. Wszystkiem jest dla nich tylko hasło — walczyć! Walczyć — przecież to dla niego nie wystarczał

Oj, bo coś się źle zanosi! Królestwo nie powstało! Dużo ta tych legionistów niema. Jest to tylko kropla w morzu! Oj źle, źle!

— Królestwo mówi: jesteście austryackimi najemnikami i smaga cię okrutnie, ironicznie, batem jakimś surowcowym po grzbiecie.

Oj gdyby nas tak były miliony! Oj, oj, oj! Matko Boska! Liczyliby się z nami wszyscy! Poważaliby nas wtedy! Oj poważaliby!

— A tak?

Ha ha ha! Śmiać się! Z polskiej tragedyi śmiać się!

— Nic!

Wojna może się już niedługo skończy to do domu pojadę! Do domu, do swojej Stefy! Matko Boska, co to za radość będzie! Co to za radość! Jak się ona ucieszy! Jak ja ją będę całował, ściskał! Stefuśko ma kochana dziewucho!

Ha ha ha! tu zaśmiał się wesoło, radośnie. Jakby już widział ten ładny obrazek, jakby już tulił i całował swoją Stefę!

Trach! — rozległ się strzał ostry, wychodzący z rosyjskiego karabinu. Z jękiem pada ciało wartownika na ziemię.

Jakieś postacie ciemne rysują się na białej linii. Rozlegają się strzały na dobre. Atak! Ostrzeliwują się inni wartownicy i wolniutko cofają się do okopów.

Krzyk, hałas, alarm! rozbudził śpiących żołnierzy. Wybiegli jedni całkowicie ubrani, inni bez buta, bez kurtki, tylko w jednej koszuli, ale z karabinem i z nabojami. Przybiegł oficer i rozpoczęła się uciążliwa praca.

Strzały padały coraz szybciej. Nie można było odróżnić pojedynczych strzałów, wszystko zlewało się w jeden potężny grzmot.

Szybko strzelać! Celownik normalny! Rozległ się spokojny ostry głos oficera!

Gryźli się wzajemnie ludzie. Nie wolno nam podpuścić nieprzyjaciela, musi się cofnąć! Całe ciało pracowało gorączkowo, szybko! Tu i ówdzie z jękiem pada ciało żołnierskie. Tam odzywa się jękliwy, przeszywający mózg, krzyk rannego: sanitet, sanitet! Wszystko to bardziej pobudza walczących, dodaje im wprost nadziemskich sił.

Rozlegają się i syczące groźne strzały armatnie. Leci pocisk za pociskiem, świst groźny powstaje, wybuchają akurat tam, gdzie leżą atakujący. Śnieg biały, gruda ziemi wylatuje w powietrze.

Wszyscy pracują niezmożenie, pracą nadzwyczaj wytężoną. Rozlegają się już przybyłe karabiny maszynowe. Taatatata! warczy groźnie ten śmiercionośny a straszliwy przyrząd.

Muzyka piekielna!

Hurra! hurra! Zrywa się nieprzyjaciel do ataku.

Salwa! Cel! Pal! Huknęły groźnie karabiny! Paczkami! Karabiny maszynowe pracują szybciej! Widać było piekielny skutek ognia.

Atak złamany. Nieprzyjaciel zaczyna się cofać coraz prędzej, prędzej! Za nim lecą ze świstem kule jedna za drugą, jak myśl!

Wszystko się uspokoiło. Cisza! Tylko z polskich okopów rozlega się śpiew jeden za drugim. To żołnierze upojeni zwycięstwem weselili się. Słuszna to była radość. Dowiedli, że niełatwo pokonać Polaków. Trzeba chyba takiej siły, jaką oni posiadają! Trzeba nienawidzieć wroga za mękę stuletnią i wiedząc, że walczy się za wolność i niepodległość swego kraju!

Oficer wydaje rozkaz, by pozbierać rannych! Wybiegli sanitеci z noszami. Praca strasznie uciążliwa. Okropne spustoszenia uczyniły karabiny polskie w szeregach nieprzyjacielskich. Pomału rannych zniesiono. Tylko jeszcze jedno ciało leży na białym śniegu. Spieszą sanitеci. Boleść, żal wyryła się na ich oblicza. Leży człowiek w mundurze austryackim z orzełkiem polskim na czapce. Twarz piękna, jeszcze po śmierci uśmiechnięta, jakby się z czegoś radowała. Może widział w chwili zgonu jakieś nadziemskie zjawisko!

To ciało wartownika!

Złożyć go na noszach. Grób wykopany, ciało złożone, koledzy nad grobem zaśpiewali:

Śpij kolego w ciemnym grobie
Zobaczym się jutro może...

Może się zobaczym — przecież to walka za Polskę. *Ryks.*

im wojny. Tak też i w Wilnie zajęcie powszednie i wszelka praca spokojna ludności znajdą poparcie.

Dbałość o bezpieczeństwo i piecza o porządek i spokój w mieście winny pozostać w doświadczonych rękach dotyczasowej zwierzchności miejskiej.

Jedynie w razie zakłóceń porządku, których nie będzie w możności ta zwierzchność opanować, będę uważał się za zmuszonego do udzielenia pomocy siły zbrojnej.

Oczekujemy od zamiłowanych do porządku i spokoju obywateli i miasta Wilna, że nie przedsięwezmą niczego przeciw władzy wojskowej niemieckiej i jej poszczególnym przedstawicielom. Ustawy wojenne grożą za czyny podobne ciężkiemi karami, do kary śmierci włącznie. Pragnąłbym w Wilnie władzy karnej wcale nie stosować.

Niech Bóg błogosławi Polskę.

Wilno 18 września 1915 r. *Hr. Pfeil.*

Spis jeńców Polaków na Sybirze.

II. W Iwanowo-Wozniesieńsku.

Marcin Skorypiński, Alfred Poczkowiak, Józef Kolodziński, Bogusław Kowalski, Jan Szmertel, Franciszek Matelis, Jan Lewinski, Jan Wojciechowski, Władysław Hofman, Andrzej Diks, Franciszek Chobowski, Michał Janko, Maks Kobylański, Franciszek Lewandowski, Wilhelm Wypich, Stanisław Nowakowski, Ludwik Krakowski, Michal Rozbok, Franciszek Kos, Teodor Natkowski, Franciszek Szymanowski, Antoni Choppe, Andrzej Kozimir, Władysław Szalczyński, Władysław Tos, Stanisław Sokołowski, Michał Danilewicz, Władysław Troch, Władysław Drynowski, Juliusz Szmilewski, Jan Predik, Jan Podroża, Jan Zając, Jan Benik, Paweł Szusko, Jan Rabotnicki, Piotr Denczynski, Jan Berlak, Franciszek Bajer, Władysław Todek, Józef Pindor, Aleksander Golata, Batwid Beredd, Jan Niemczyk. Franciszek Błaszeszen, Stefan Nogocz, Piotr Sobecki, Józef Maliszewski, Jan Rozcilański. Franciszek Puchowski, Józef Czarnecki, Aleksander Nowacki, Jan Zieliński, Franciszek Langer, Piotr Jędrczak, Stefan Kryczynski, Józef Woźniak, Władysław Kwiatkowski, Marcin Pawlak, Józef Minkiszek, Wawrzyniec Michałowski, Marcin Tubacki, Andrzej Pekot, Leon Czesalski, Jan Żywicki, Michal Dobrzycki, Franciszek Kaszuba, Bernard Lewandowski, Mikołaj Nalaniec, Józef Lach, Franciszek Kocur, Andrzej Andzioł, Aleksander Prokopowicz, Wincenty Lipiński, Roman Nikuszewski, Jerzy Lechowicz, Franciszek Mieszczak, Józef Postwa, Maks Kwiatkowski, Piotr Lach, Stanisław Wróbel, Leon Jerzewski, Ignacy Kuźnierzyk, Michał Pawłowski, Michał Kościnski, Maks Premski, Franciszek Grabowski, Sylwester Górski, Józef Imański, Feliks Szulc, Walenty Kostrzewski, Walenty Sznajder, Wiktor Korżynski, Franciszek Erdman, Leon Olszewski, Aleksander Byczkowski, Kazimierz Kubalczak, Czesław Perlik, Franciszek Jabłoński, Jan Chormoczynski, Wacław Konszak, Andrzej Paulina, Franciszek Koniak, Jan Mruczek, Stefan Kołodzik, Karol Jakszy, Jan Janczewicz, Stefan Lipuszek, Grzegorz Swoboda, Wiktor Ozinski, Stanisław Kec, Rudolf Irbit, Jan Skoras, Dominik Wilczyk, Józef Kokirdo, Stanisław Piotrowski, Jakób Lupp, Jan Dec, Aleksander Sokołowski, Andrzej Raczkowski, Franciszek Zrymek, Teodor Radom, Stanisław Sokwa, Franciszek Kokol Stefan Jabłoń, Mikołaj Koliban, Jan Dąbrowski, Franciszek Osiński, Andrzej Lewandowski, Franciszek Borkowski. Franciszek Szulc, Bernard Krompecki, Antoni Kukold, Teofil Tomaszewski, Antoni Gidrowski, Marcin Knic, Paweł Szuchnicki, Michal Woźniak, Władysław Wiza, Paweł Flanc, Michał Kubiak, Rogus Bochocki, Franciszak Pawlecki, Bernard Lipiński, Franciszek Lipiński, Jakób Komorowski, Jan Piotrowski, Józef Watena, Wacław Babis, Paweł Głaszak, Jan Rysz, Michal Twardy, Franciszek Jakil, Marcin Wajtal. Jan Chmiel, Franciszek Majik, Stefan Grodnek, Franciszek Piskurowski, Ignacy Maślanka, Antoni Lajuk, Andrzej Kowalewski, Antoni Napierański, Franciszek Swicki, Jan Sosnowski, Jan Jarusz, Michal Węglec, Stefan Rożajski, Antoni Denowski, Michał Czarnecki, Grzegorz Michalczuk, Dominik Laskowski, Stefan Beck, Mikołaj Beganowski, Panko Klewski, Marcin Kolanko, Jan Kacuj, Jan Wanżel, Stanisław Cwik, Michał Kuzio, Jan Sternik, Alojzy Rudolf, Józef Śliński, Leon Buliński, Jan Szczepanik, Jan Latoszek, Wojciech Charbatus, Andrzej Czapko, Józef Jaszczyk, Stanislaw Woryk, Antoni Kołodziejczyk, Jan Hepta, Jan Ciszowski, Józef Gaczel, Jakób Leman, Józef Bury, Franciszek Melec, Józef Szczytko, Jan Batko, Józef Zdun, Grzegorz Prewedo, Kazimierz Undas, Józef Armostas, Stanisław Fiszer, Franciszek Bargel, Aleksander Franczyszko, Jan Zalisko, Jan Kaznowski, Pawzł Szalek, Andrzej Nakoluszy, Wasyl Bilecki.

(d. n.).

We młynie.

Nocują tu dzisiaj we młynie żołnierze,
— (młyn milczy...)
złożyli rynsztunek w tej nowej kwaterze,
— (młyn słucha...)

Usiedli na przyzbie i jedzą po trochu
— (młyn patrzy...)
żołnierski chleb twardy, krwi pełen i prochu...
— (młyn wzdycha...)

Bielutka dziś mąka nie sypie się w wory,
— (młyn wspomniał...
a głośniej wciąż ryczą armatnie potwory.
— (młyn zgrzytnął...)

Przez pytle i koła, gdzieś w białe tam mie- [chy
— (młyn milczy...)
żołnierskie się sypią i klątwy i śmiechy...
— (młyn słucha...)

Wnet śmieją się razem młynarza dziew- [czeta,
— (młyn patrzy...)
a żołnierz o boju już rad nie pamięta...
— (młyn wzdycha...)

Próg własnej rzuconej przypomniał się [chaty...
— (młyn wspomniał...)
„Hej! jutro z bagnetem nam iść na armaty..."
— (młyn zgrzytnął...)

Józef Andrzej Teslar
legionista.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Liberalni panslawiści. „Secolo" ogłasza rozmowę swojego korespondenta z przewódcą liberałów rosyjskich Milukowem. Poseł ów mówił, że Austrya powinna być podzieloną na panswo wolne i niepodległe według narodowości. Recepta Milukowa brzmi: „Serbia otrzyma Bośnię i brzeg Dalmacyi po Narentę. Kroacya otrzyma kraj na północ od Narenty i terytoryum słoweńskie. Czechy będą wolne. Galicya zostanie przyłączona do Rosyi". Tak więc według Milukowa Serbowie Serbii, Kroaci Kroatom, a Polacy Rosyi!... Jakże szczęśliwi Serbowie i Kroaci, że mieszkają tak daleko od Moskali i nie potrzebują się lękać recept narodowych liberałów Rosyjskich! P. Milukow zrobiłby lepiej, gdyby podział narodowościowy zechciał zastosować do państwa rosyjskiego, a byłoby to nawet bardziej na czasie...

294.405 kilometrów kwadratowych wynoszą obszary odebrane Rosyi przez sprzymierzone armie austryacką i niemiecką, a mianowicie:

Królestwo	Polskie	127,318	kilom.
Gubernia	Grodzieńska	38,669	„
„	Kowieńska	40,645	„
„	Kurlandzka	27,286	„
„	Wileńska	42,529	„
„	Wołyńska	17,963	„
czyli	ogółem	294,410	kilom.

kw. t. j. obszar 4 razy większy od Galicyi. Dzisiaj ten stan rzeczy jest jeszcze korzystniejszy.

Wiadomości z Wilna. „Riecz" donosi, że ze wszystkich kościołów w Wilnie zdjęli Moskale dzwony, nie oszczędzając nawet wysoce pamiątkowych dzwonów z Ostrej Bramy. Są to w swoim rodzaju kolosy. Jeden z nich waży 623, drugi 450 funtów. Uciekając zabrali ze sobą Rosyanie pomniki Puszkina, Katarzyny II, Murawiowa i inne. Wszystkie pisma rosyjskie przestały wychodzić. W miejsce „Kuryera Litewskiego" jest wydawany „Mały Kuryer". Wskutek ogromnej ilości zbiegów, właściciele furmanek robili doskonałe interesy. Za furmankę z Wilna do Mińska płacono 160 — 250 rubli.

Z okolic Złoczowa. Sasowska fabryka papieru zupełnie zniszczona. Podczas inwazyi rosyjskiej fabryka pozostawała w pełnym ruchu, dawała pracę licznym robotniczym rodzinom, których byt splótł się silnym węzłem z jej rozwojem.

To też, gdy żołnierze rosyjscy w dzikim szale niszczenia rzucili się na fabrykę, aby ją w gruzy przemienić, — rozpacz straszna ogarnęła tych wszystkich, których los był związany z bytem fabryki, gdzie znajdowali czy pracę, czy też chleb łaskawy. Opowiadali naoczni świadkowie tego barbarzyńskiego „dzieła" — że ludność robotnicza widząc ruinę fabryki a z nią i własną niedolę odchodziło wprost od zmysłów w tem ciężkiem, nieopisanem nieszczęściu.

Wielkiemu zniszczeniu uległo małe, zaciszne miasteczko koło Złoczowa, Gołogóry, położone na paśmie gór tej samej nazwy.

Walki kawaleryjskie wśród bagien. Pewien wracający z Polesia oficer szkicuje w „Vos. Ztg." trudności walk na Polesiu. Niesłychanych wysiłków wymagają walki w pińskich bagnach. Trwający od szeregu tygodni deszcz czyni posuwanie się naprzód prawie niemożliwem. A jednak ciągnie przez całą pińszczyznę silna linia kawaleryi i artyleryi, walcząca bez przerwy z kozakami i czerkiesami. Ci wrogowie na swych lekkich konikach są wprost niezmordowani.

Na Polesiu prawie każdy skrawek lasu musi być oddzielnie oczyszczony, aby odważni nieprzyjaciele nie wpadli na tyły. Przytem bowiem, gdy linia niemieckiej kawaleryi była cieńsza, kozakom udawało się przekradać poza niemiecki front, tam rabować i palić. W walkach kozacy wykazują męstwo rozpaczliwe. Nieraz dają się raczej wymordować, niż wziąć do niewoli.

Rekwizycya metali w Austryi. Dziennik rozporządzeń państwowych z dnia onegdajszego przyniósł rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej zarządzające rekwizycyę wszystkich naczyń metalowych w Austryi na potrzeby wojskowe. Rekwizycyi ulegają wszystkie naczynia kuchenne i stołowe z miedzi, niklu i mosiądzu, umywalnie, części pieców, ciężarki (od pół klg. w górę), drążki do portyer itd. Kto przed władzami zatai posiadanie objętych rozporządzeniem rekwizycyjnem przedmiotów, albo sprzeciwiać się będzie przepisom rozporządzenia — ukarany zostanie administracyjnie karą pieniężną do 5000 koron albo więzieniem do 6 miesięcy. Rozporządzenie powyższe wydane zostało wcześniej, aniżeli rekwizycya żądanych przedmiotów nastąpi, a to z tego powodu, aby wszyscy mieli czas zaopatrzyć się w naczynia z żelaza i aluminium. By zaś publiczność nie ulegała wyzyskowi przy zakupnie przedmiotów żelaznych, aluminiowych i innych, naznaczył rząd równocześnie ceny maksymalne na wyroby z tych metali.

Powołanie urzędników niemieckich do Królestwa Polskiego. Do administracyi cywilnej w Królestwie Polskiem powołano przewodniczącego partyi narodowo-liberalnej w Sejmie saskim, dyrektora sądu ziemiańskiego, Hetnera, i byłego posła parlamentarnego, radcę sądowego, d-ra Heinzego. Podpułkowika v. Treskowa z Bydgoszczy mianowano komendantem Wilna. Sędziego Henrychowskiego z Gniezna powołano do administracyi cywilnej w Łodzi. Radcę pocztowego Bittlińskiego powołano do urzędu pocztowego w Warszawie.

Międzynarodowe podstawy niemieckiego zarządu w okupowanych częściach Krol. Polskiego. Podług drugiej konwencyi pierwszej konferencyi pokojowej hagskiej z r. 1899 i czwartej umowy hagskiej z r. 1907 wszystkie strony wojujące obowiązuje podczas wojny w krajach okupowanych porządek prawny z roku 1899. Dalej obowiązuje strony wojujące w okupowanych krajach porządek prawny z r. 1907. Według 42 artykułu uchodzi rosyjski obszar za okupowany wtedy, gdy znajduje się w mocy wojska nieprzyjaciel. w tym stopniu, iż ów porządek prawny może być przywrócony i wykonywany. Obecnie znajduje się w tym stanie środkowa Polska na obszarze od granicy państwa niemieckiego aż do niemieckiego frontu na wschodzie, na północ aż do Wisły, na południe zaś aż do terenu okupowanego przez Austryę. Na tym obszarze prawny porządek przeszedł w istocie w ręce Niemiec, nakładając na nie obowiązek przedsiębrania wszelkich środków, aby według możności życie publiczne i porządek publiczny przywrócić i podtrzymać i, o ile nie istnieją ku temu ważne przeszkody, robić to z uwzględnieniem praw krajowych. Porządek prawny dla krajów okupowanych w stosunku do praw krajowych tak należy rozumieć, iż te o tyle mają być uwzględniane, o ile sprawy natury wojskowej nie domagają się czegoś innego.

Na tej międzynarodowej podstawie opierają się w kraju okupowanym przez Niemcy po lewym brzegu Wisły zarządzenia, wydawane przez naczelnego wodza na froncie poł. wschodnim marszałka polnego generała v. Hindenburga. Na tej podstawie wydano przepisy dotyczące sądownictwa cywilnego (sądy, sędziowie, urzędnicy sądowi, język w sądach), postępowania sądowego w sprawach cywilnych (procesy cywilne, konkursy, polubowne sądownictwo, przymusowy zarząd) i spraw materyalnych (prawo obywatelskie, handlowe, wekslowe, hipoteczne i górnicze). Czynny obecnie w Warszawie adwokat dr. Reier wydał właśnie dokładne przedstawienie tych spraw w dodatkach do wyjaśnienia prawa niemieckiego.

12 miliardów marek. Ostatnia wewnętrzna pożyczka niemiecka dała 12 miliardów marek. Są to sumy, których nie pojmujemy właściwie. Ażeby sobie uprzytomnić ich ogrom, trzeba używać sposobów poglądowych, które mogą nam unaocznić niesłychany wprost ogrom tych pieniędzy.

Ażeby miliard marek naładować na pociąg w sztukach złota 20-markowych, potrzeba 40 wagonów kolejowych (wagon na 10,000 kilogr.). Gdybyśmy chcieli całą ostatnią pożyczkę niemiecką przewieść pociągiem, trzebaby zatem 480 wagonów. Dotąd niemieckie pożyczki wewnętrzne wyniosły $25^{1}/_{2}$ miliarda marek. Potrzebaby zatem 1020 wagonów, ażeby tę sumę przewieźć w sztukach złota po 20 marek.

Ludzkość jednak nie posługuje się już wyłącznie monetą brzęczącą. Nie starczyłoby na to złota. Ogólna produkcya złota w ostatnich 4 stuleciach od r. 1493 — 1880 wynosi 28 miliardów marek. Później tempo zwiększyło się. Od r. 1903 — 1914 wyprodukowano 22 miliardów marek. Ale większa część tego złota weszła w kosztowności, została zakopana, schowana, zginęła. Zapas złota we wszystkich bankach całego świata wynosił w r. 1911 tylko 21.22 miliardów marek. Gdyby zatem zebrać zapasy złota w monecie z całego świata jeszcze brakowałoby $4^{1}/_{4}$ miliarda do wysokości, jaką osiągnęły wszystkie pożyczki wojenne w Niemczech.

Jeśliby ktoś chciał uprzytomnić sobie cyfry ostatniej pożyczki wojennej w Niemczech, może to uskutecznić także, licząc markę po marce. Przyjmijmy, że do stu można naliczyć w ciągu minuty. Na obliczenie 6000-godzinę, miliona — 166 godzin, na obliczenie miliarda — 1660 godzin, 12 miliardów — 19,920 godzin czyli 830 dni, albo 2 lata i 3 miesiące. Kto ma ochotę, niech spróbuje. Trzeba jednak amatorowi zwrócić uwagę, że musiałby liczyć dzień i noc bez przerwy inaczej obliczenie trwałoby znacznie dłużej.

Z rosyjskiej kultury. Sekta rosyjska starowierców urządziła w Moskwie zjazd swych wyznawców. Jak pisze korespondent „Russkoje Słowo", jeden z członków tej potężnej sekty postawił wniosek, ażeby wszystkich godzących się na teoryę Kopernika, że ziemia obraca się naokoło słońca, uznać za kacerzy, ponieważ żaden z ojców kościoła nie mówił o obrocie ziemi. Ale Synod nie uważał się za ciało mogące w tej sprawie dawać orzeczenia.

Wielki książę Mikołaj — a Paryż Znamiennem jest, że do niedawna jeszcze paryskie dzienniki zamilczały zupełnie o usunięciu w. ks. Mikołaja z naczelnego kierownictwa rosyjskiej armii, a ograniczyły się tylko do „radosnej" wiadomości, że car osobiście stanął na czele wojsk. Przeciętny czytelnik odnosił wrażenie, że obok „świętej osoby władcy" znajduje się i w. książę na froncie. Powód przemilczania w dziennikach paryskich haniebnej odstawki carskiego kuzyna jest dosyć ciekawy.

Nie można zapominać o tem, że w. ks. Mikołaj jest na paryskim bruku niezmiernie popularną osobistością. Datuje się to jeszcze od czasów, gdy Mikołaj na czele rosyjskich arystokratycznych łobuzów, urządzał nocne wyprawy po rozmaitych zakazanych zaułkach Montmartru i łacińskiej dzielnicy, i w ten sposób wprowadził także u miejscowej arystokracyi modę zwiedzania po nocy niebezpiecznych spelunek i szynkowni, w których gnieździ się zbrodnia i rozpusta. Motłoch nazwał od niego te wycieczki „La tournee du grand duc". Po za tem świat polityczny wielbił go jako nieubłaganego wroga i pożeracza Niemców, który nie opuścił żadnej sposobności podjudzania Francuzów do „rewanżu".

Wracając do jego nocnych zabaw i upodobań w towarzystwie najniższych szumowin społecznych — opowiadają, że wesoły i wówczas niestary jeszcze w. książę upodobał sobie pewną młodą przekupkę jarzyn i poznał się nawet z jej rodziną. Ale ta wysoka znajomość nie przyniosła szczęścia rodzinie „państwa" Dannerów. Ojca swej kochanki, panny Yvetty, rozpił w swem towarzystwie w. książę na śmierć. Starowina skończył życie w przytułku dla nieuleczalnych alkoholików. Brata Yvetty, który po knajpach przechwalał się bliskimi węzłami łączącymi go z carskim domem — usunęła w zagadkowy sposób tajna policya, a matka książęcej kochanki skończyła na pomieszanie zmysłów. Co się tyczy samej dziewczyny

— poczuła ona w sobie powołanie — naturalnie do teatru, a wypadłszy ostatecznie z łask Mikołaja, zeszła na ostateczne dno upadku. Po nieszczęśliwej straganiarce zwrócił podobno w. książę serce swoje do jakiejś paryskiej praczki.

Tym to sferom zawdzięcza Mikołaj swoją popularność, a dzienniki brukowe nie chcąc go pozbawiać tego nimbu — nie wspomniały przez długi czas o mianowaniu w. księcia wicekrólem Kaukazu.

Rekordowe cyfry w handlu amerykańskim. W miesiącu sierpniu wynosił wywóz Stanów Zjednoczonych 262, import 142 milionów dolarów. W pierwszych ośmiu miesiącach bieżącego roku eksport wykazuje najwyższą dotychczas cyfrę w handlu amerykańskim 3084 milionów dolarów.

Niewidzialna łódź podwodna. Jak donosi „Journal de Rouen", Amerykanin Wild w Denver, w stanie Kolorado zdołał skonstruować łódź podwodną, zupełnie niewidzialną. Nawet gdy łódź znajduje się na powierzchni morza, wcale nie można jej zobaczyć. Urządzenie jej jest wcale pojedyncze. Kadłub łodzi wyłożony jest lustrami, w których odbijają się fale, tak iż już w odległości kilkunastu metrów ma się wrażenie, że morze jest zupełnie wolne. Także i periskop zaopatrzony jest w kombinacyę luster, które go kryją przed wzrokiem śledzących.

Ruch wojenny w Ziemi świętej. „Bote aus Zion" donosi, że także Palestyna objętą została już powszechnym ruchem wojennym. W Jerozolimie na Golgocie i innych wzgórzach świętego miasta, odbywają się obecnie prawie codziennie ćwiczenia wojsk tureckich. W ogólności Ziemia święta przedstawia dzisiaj zupełnie zmieniony widok. Wszędzie budują nowe stategiczne drogi i baraki, przejeżdżają samochody wojskowe i wszędzie ruch, przygotowania i życie prawdziwie wojenne. Wszystkie klasztory jerozolimskie przemienione na lazarety wojskowe. Wskutek tego zwykły napływ pielgrzymów do Palestyny był tego roku nadzwyczaj słaby.

Jak długo mogą żyć drzewa. Jeden z wybitnych leśników niemieckich, Gericke, zamieścił w „Forst.-Landw.-Bl." artykuł, w którym stwierdza, że opowiadania o rzekomo tysiącletnich drzewach nie mają naukowej podstawy. W żadnym bowiem wypadku nie stwierdzono z całą pewnością, aby jakieś drzewo dożyło więcej, niż lat 80. Drzewa zaś, które doszły do tego wieku, wegetują tylko i są wewnątrz spróchniałe. W pełnem zdrowiu dochodzą drzewa i to jedynie żylaste do lat tylko 500, a mianowicie świerki w Szwecyi i Finlandyi.

Następnie najdłużej żyjącemi drzewami są jodły, u których stwierdzono przez obliczenie słojów wiek 430 lat. Modrzew dosięga 275 lat. Z drzew liściastych najdłużej żyje— jak powszechnie wiadomo — dąb.

Granicę zdrowia można u innych drzew naznaczyć u jesiona na lat 170, u brzozy na 160, u olchy 150, u klonu na 250. Najdłużej jednak żyją, a właściwie wegetują lipy. Np. lipa w Neustadt w Wirtembergii liczy lat conajmniej 730, chociaż pień jej wewnątrz jest spróchniały.

Z Dąbrowy.

Loterya i koncert na rodziny legionistów. Przypominamy, że dzisiaj o godzie 2-ej popołudniu rozpocznie się loterya na rodziny żołnierzy polskich. Organizatorki przygotowały mnóstwo niespodzianek. Wśród fantów, obok rzeczy poważnych, znajdą się też figlarne pomysły pań, które wszystko zrobiły, aby tylko zabawę urozmaicić. Każdy znajdzie tam, co lubi, jeśli jednak żartobliwy chochlik zabawy losy pomiesza i panience da myckę dziadunia, a dziadunio wi pudełko czekoladek, to już będzie winą losu. — O 5-ej rozpocznie się uroczysta część dnia legionistów koncertem, w którym wezmą udział prawdziwe artystyczne siły. Będzie więc śpiewał znany Zoppot, deklamował będzie doskonały recytator—artysta Ruszkowski. Będą się dalej produkowali tutejsi amatorowie — artyści, których tylokrotnie mieliśmy sposobność podziwiać. — Jednem słowem patos będzie się mieszał z żartem, co będzie chyba dostateczną atrakcyą dla mas, które zaprasza Liga kobiet do Resursy. Niemniejszą jednak atrakcyą będzie cel poważny — wspieranie rodzin tych, co dziś wśród ciężkich trudności pory jesiennej, walczą za nas i niszczą krzywdy wciąż zadawane ludowi polskiemu przez Moskwę.

Z Warszawy.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta upoważniono radcę prawnego magistratu do zawarcia umowy z Tow. akc. Z. Rudzki i S-ka o usunięcie z koryta Wisły i zabezpieczenie jeszcze przed zimą uszkodzonych części trzeciego mostu. Kredyt w wysokości 158,000 rb. na te roboty zatwierdzono.

Poczta niemiecka funkcyonuje od 20 z. m. w lokalu przy ul. Mazowieckiej. Rozsyła i przyjmuje przesyłki listowe tylko z Niemiec i z okręgu Królestwa, okupowanego przez władze niemieckie. Lokal poczty kom. obyw. mieści się w tymże domu. Dnia 23 z. m. poczta obywatelska otrzymała do rozesłania 1020 listów. Roznoszenie listów tymczasowo załatwia 9 listonoszów. Liczba ich będzie stopniowo zwiększana z pośród kandydatów, których zapisało się około 400. Za doręczanie listów należy uiścić listonoszowi 6 groszy od listów lżejszych — 25 gramów (z 1 marką) i 10 groszy od listów cięższych. Wysokość opłaty określają nalepione na listach marki z wyobrażeniem orła polskiego z inicyałami K. O. M. W. na piersiach.

Z Poznania.

Ceny chleba i mąki w Poznaniu. „Kuryer Poznański" notuje: Miejska komisya tzw. żywnościowa odbyła w ratuszu pod przewodnictwem nadburmistrza i z współudziałem majstrów piekarskich posiedzenie, na którem zgodzono się na zniżkę cen chleba. Od 1 października funt chleba w Poznaniu kosztować będzie tylko 16 fen., zamiast jak dotychczas 18 fen. Wypiekane będą chleby 2, 2 i pół i 4 funtowe. Jedna bułka 80 gramów wagi kosztować będzie 4 fen. Pozatem zaprowadzony będzie nowego rodzaju chleb, chleb razowy, wypiekany z czystego grysu rżanego i pszennego w dowolnej mieszance; funt takiego chleba kosztować będzie 14 fen.

Na mąkę obowiązywać będą od 1 października następujące ceny: a) w sprzedaży detalicznej: funt mąki rżanej 19 fen., pszennej 21 fen., b) w sprzedaży hurtowej: podwójny cetnar mąki rżanej 30 marek, pszennej 36 marek.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 2 października.

(mj.) Na terenie franko-belgijskim trwają w dalszym ciągu niezmiernie krwawe i zaciekłe walki, ale ofenzywę franko-angielską można już uważać za stanowczo złamaną. Widać to nawet z treści ostatnich komunikatów francuskich i angielskich, które po niedawnych wygórowanych przechwałkach o liczbie jeńców i t. p. mocno spuściły na tonie. Ostatnie zaś komunikaty niemieckie stwierdzają ponad wątpliwość, że rozmach franko-angielski został unicestwiony.

Prasa francuska i angielska stara się już dzisiaj przygotowywać swoich na rozczarowanie, jakie już nastąpiło w kołach wojskowych, pisze więc, że rezultat ofenzywy był przecież skuteczny, gdyż pomógł do ocalenia Petersburga. Na tak wielką przenośnię dziennikarzy czwórporozumienia możnaby przypomnieć stare przysłowie: „Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczma Babińska?"

Francuzi zdają się już powracać do starej metody Joffre'a, do „podgryzania" pozycyi niemieckich. Ubiegłe miesiące dowiodły, jak małą wartość ofenzywną miało takie mysie podgryzanie. W przyszłości nie będzie lepiej. Tego można być pewnym.

Na froncie rosyjskim powodzenie towarzyszy stale armiom sprzymierzonym. Drobne chwilowe cofnięcia zostały z nawiązką wyrównane, w ogólności parcie na wschód nie ustaje ani na chwilę. Szczególnie sytuacya pod Dynaburgiem rokuje wiele nadziei, gdyż w skutku może spowodować daleko idące odrzucenie Moskali, na co już dzisiaj sprawozdawcy wojenni pism francuskich przygotowują opinię publiczną.

Pokazało się, że sam car jegomość niewiele pomoże armii rosyjskiej. Przekonanie takie musiało już zapanować w całej Rosyi, jeżeli wierzyć depeszom, że rada ministrów powiększyła jedynie rozłam w gabinecie i utrudniła pozycyę Goremykina, że dalej rozruchy robotnicze w Rosyi nie ustają i grożą katastrofalnem zakończeniem, że nakoniec niewątpliwie w związku z tem wszystkiem pojawiają się pogłoski o ponownem zwołaniu Dumy.

W rezultacie kampania zimowa, tak pod względem strategicznym, jak politycznym i finansowym, zapowiada się dla czwórporozumienia niewesoło. Jeżeli ponadto Bułgarya zdecyduje się na konsekwencye mobilizacyi, sytuacyę czwórporozumienia trzeba będzie uważać za bezpowrotnie straconą.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 30 września. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski: Położenie niezmienione.

Dnia 27 września nasze bateryе nadbrzeżne **zatopiły torpedowiec nieprzyjacielski** pod Kerevisdere i ostrzeliwały skutecznie pozycye nieprzyjacielskie na pasie wybrzeża Seddil Bahr.

W nocy z 27 na 28 września nasze patrole wywiadowcze napadły z ukrycia na patrol nieprzyjaciela: część ludzi wybito, część wzięto do niewoli. Inne patrole nieprzyjacielskie zostały zmuszone do ucieczki i zostawiły w naszem ręku sporo karabinów i amunicyi.

Dnia 28 września artylerya nasza w odcinku Seddil Bahr zmusiła do milczenia kilka bateryi nieprzyjacielskich, które ostrzeliwały przez pewien czas nasze pozycyę.

Pomoc czwórporozumienia dla Serbii.

PARYŻ 1 października. „Matin" pisze: Jeżeli armie porozumienia pójdą do Serbii, stanie się to dlatego, ażeby Serbię uchronić od podwójnego ataku, ale nie dlatego, ażeby wykonać atak na Austro-Węgry, o czem wprawdzie od roku często myślano, co jednak że względów politycznych stale odrzucano.

BERLIN 1 października. Donoszą tu z Kopenhagi: „Now. Wremia" w artykule wstępnym pochwala plan czwórporozumienia wysłania korpusu 150,000-nego na odsiecz Serbii, ale sądzi, że będzie to wielkim błędem, jeżeli korpus ten wyląduje na Bałkanie dopiero po rozpoczęciu akcyi wojennej.

BUDAPESZT 30 września. „A. Nap." donosi z Sofii: Premier Radosławow nie zgodził się na propozycyę czwórporozumienia, że ono ma obsadzić na razie Macedonię, a dopiero po wojnie oddać ją Bułgaryi. Premier oświadczył, że pojawienie się wojsk czwórporozumienia w Macedonii będzie uważane nie tylko za atak nieprzyjacielski, ale nawet wprost zwrócony przeciw Bułgaryi.

SOFIA 30 września. „Echo de Bulgarie" donosi, że komunikacya kolejowa między Serbią a Bułgaryą została przerwana.

Grecya uchyla się od awantury.

ATENY 1 października. (Don. Sudslaw. Korr."). W szerokich kołach armii greckiej i narodu greckiego przeważa niechęć do niesienia Serbii czynnej pomocy. W Macedonii greckiej usposobienie przeciw Serbom jest wprost nieprzyjazne. W ogólności mobilizacya grecka chce utrzymać charakter obronny, dopóki interesy greckie nie zostaną naruszone.

Król Konstantyn odpowiedział w serdecznych słowach na depeszę króla Ferdynanda.

Japonia odmawia.

BERLIN 1 października. Donoszą tu z Sztokholmu: Dzienniki japońskie ogłaszają odpowiedź rządu na prośbę czwórporozumienia. **Okuma odmawia prośbie ze względu na testament zmarłego mikada**, który rozkazał, że Japonia tylko wtedy może wysłać wojska za morze, gdyby była bezpośrednio zagrożona. Natomiast Japonia oświadcza gotowość do świadczeń innej natury.

Dalsze przełożenie frontu rosyjskiego.

PARYŻ 30 września. Sprawozdawca dziennika „Journal" Naudeau depeszuje, że jest możliwem, **iż Rosyanie cofną swój front jeszcze dalej i oddadzą nieprzyjacielowi jeszcze więcej kraju.** Pociesza zarazem czytelników, których może zadziwić ten nowy odwrót po wielkich zwycięstwach rosyjskich, iż Niemcy odsuną się w ten sposób jeszcze bardziej od swojej podstawy, natomiast Rosyanie zbliżą się do swoich rezerw. Dlatego ten chwilowy sukces Niemców nie będzie miał znaczenia ze względu na zwycięski wynik końcowy.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 4-go Października 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 3 października.

KONIEC OFENZYWY FRANKO-ANGIELSKIEJ?
Trwałe sukcesy na wschodzie.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

MOSKAL COFA SIĘ NA WOŁYNIU.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel, wyczerpany wieloma bezskutecznymi i pełnymi strat atakami, które dzień przedtem podejmował, **opróżnił brzeg zachodni potoku Kormin w jego dolnym biegu.**

Zresztą położenie na północnym wschodzie niezmienione i bez szczególnych wydarzeń.

NIEPOMYŚLNE ATAKI WŁOCHÓW.

Wczoraj przed brzaskiem dnia Włosi zgrupowali się do wielkiego ataku na północno-zachodni odcinek wyżyny Doberdo. Nasza artylerya zaatakowała nieprzyjaciela ogniem i rozprószyła go w przeważnej części. Tak samo zakończyło się przedsięwzięcie nieprzyjaciela z wypadem 1 batalionu wzdłuż gościńca: Sdraussig-San Martino. Ten wypad i podobny mu popołudniowy zostały odrzucone. Również zawiodły nieprzyjaciela próby posunięcia się naprzód na wschód od Redipuglia.

Pewne ruchy poza frontem nieprzyjacielskim i żywa komunikacya na kolejach weneckich nie uszły naszej uwagi.

Na innych częściach południowo-zachodniego frontu nie zdarzyło się nic znaczącego.

PRZY GRANICY SERBSKIEJ.

Na południowo-wschodniej widowni wojennej nic nowego *Von Höfer.*

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Nieskuteczność usiłowań franko-angielskich.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Ponowne próby Anglików, ażeby odzyskać utracony teren na północ od Loos, zawiodły najzupełniej. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Po zażartych miejscami walkach na bagnety nieprzyjaciel zaniechał tu w końcu swoich ataków.

Wypady francuskie na wschód od Souchez bez powodzenia.

Próba ataku nieprzyjacielskiego z Neuville na pozycye górskie po wschodniej stronie odrzucona z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Francuzi nie ponawiali wczoraj ataków piechoty w Szampanii.

Na północ od Lemesnil wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z rowu strzeleckiego, wysuniętego przeciw naszym pozycyom. W walce na granaty ręczne na północny zachód od Ville sur Tourbe byliśmy zwycięzcami.

Pod Rethel zmusiliśmy francuski statek napowietrzny do wylądowania w Alzacyi. Załogę wzięliśmy do niewoli.

Francuzi bombardują neutralnych.

Lotnicy francuscy obrzucili dzisiaj bombami neutralne miasto Luxemburg.

Walki kawaleryi na Litwie.

Grupa armii Hindenburga. Wojska nasze w walkach konnicy na południe od miejscowości Koziany (nad Dzisną) odrzuciły nieprzyjaciela poza Miadzioł.

Przy grupach armii ks. Leopolda bawarskiego i Mackensena położenie niezmienione.

Oświadczenie czwórporozumienia w Sofii.

PARYŻ 3 października. (T. B. K.). „Temps" donosi, że przedstawiciele czwórporozumienia powiadomili rząd bułgarski o postanowieniu czwórporozumienia, iż **Serbia znajdzie u niego pomoc na wypadek zaatakowania przez Bułgaryę.**

Dezerterzy z wojska serbskiego.

SOFIA 3 października. (T. B. K.). Prawie codziennie nadchodzą tu wiadomości z terenu granicznego, donoszące, że Macedono-Bułgarowie zbiegają z wojska serbskiego i zgłaszają się do bułgarskich posterunków granicznych, przeważnie w pełnem uzbrojeniu i z karabinem.

Sawinskij zachorował.

SOFIA 3 października. (T. B. K.). Tutejszy poseł rosyjski Sawinskij zachorował ciężko na zapalenie ślepej kiszki.

Akcya ratunkowa dla Galicyi.

WIEDEŃ 3 października. (T. B. K.). Pod przewodnictwem prezydenta ministrów odbyła się tutaj konferencya w sprawie nieszczęśliwego stanu gospodarczego i akcyi ratunkowej dla Galicyi. W naradzie wzięli udział ministrowie: spraw wewnętrznych, robót publicznych, rolnictwa, skarbu, minister dla Galicyi, namiestnik, marszałek kraju, prezes i kilku członków Koła polskiego. Omawiano będące w toku najważniejsze w tej sprawie środki i ustalono linię wytyczne dla energicznego przeprowadzenia potrzebnych zarządzeń i uposażenia ich w sposób należyty.

Dzień polskiej szkoły w Zagłębiu.

Dowiadujemy się z kół obywatelstwa, zajmującego się polskiem szkolnictwem, że na połowę października przygotowywany jest dzień polskiej szkoły w całem Zagłębiu. Szkolnictwo prywatne, utrzymywane przez samo społeczeństwo, spotykające się ze strony b. rządu z ciągłemi szykanami, nie mogło utrzymywać się z opłat składanych przez rodziców uczniów. Społeczeństwo musiało je wspomagać.

W roku wojny położenie szkolnictwa jest z jednej strony łatwiejsze, z innej trudniejsze. Łatwiejsze, ponieważ w wielu miejscowościach od roku, a w całem Królestwie już od trzech miesięcy szkoła polska może się rozwijać wszechstronnie, niekrępowana przez inspektorów rosyjskich oraz ich „inteligentne" przepisy. Szkoła polska mogłaby tedy rozwinąć się jak najszerzej. Lecz czas wojny jest zarazem okresem ciężkim niezmiernie pod względem gospodarczym. Tylko tam, gdzie społeczeństwo, świetnie zorganizowane, odrazu postanowiło przedewszystkiem zająć się sprawą wychowania, jak w Warszawie, sprawa szkolna została załatwiona natychmiast po wyjściu Moskali. Gdzieindziej, jak właśnie w Zagłębiu, ani gminy, ani K. O., ani żadna inna organizacya nie zdołały wprowadzić powszechnego nauczania, wyrzucić odrazu ze wszystkich szkół język rosyjski i t. d. Sprawy musiały stać wysiłkiem jednostek i prywatnych stowarzyszeń. Teraz już trzeba czekać czasu, gdy ostatecznie skrystalizowane stosunki polityczne pomogą społeczeństwu do masowego zreorganizowania szkolnictwa.

Tymczasem jednak dzieci muszą chodzić do szkoły, w takiej przynajmniej ilości, jak dotąd. Wiele szkół nie dałoby sobie rady. W tym celu obywatelstwo całego Zagłębia postanowiło wspólnie urządzić dzień szkoły polskiej.

Donoszą nam, że celem jak najskuteczniejszej pomocy porozumieli się wszyscy, którym zależy na szkole, ażeby akcyę w całem Zagłębiu ujednostajnić, zmniejszyć tem samem koszta i całe obywatelstwo poruszyć dla sprawy. Ma być wydana broszura, traktująca o sprawach szkolnych Zagłębia, statystyka szkół, oraz artykuły omawiające sprawy związane ze szkolnictwem. Będą się odbywały odczyty, przedstawienia kinematograficzne, koncerty. Będą nalepki, odznaki, pamiątki. Jednem słowem ma być uczynione wszystko, coby w jakimkolwiek stopniu wpłynąć mogło na wzmożenie ofiarności społecznej na ten ważny cel

Nasi magnaci.

Doświadczenie ubiegłego roku pouczyło nas, że ci, co opuścili kraj, uchodząc przed przykrościami wojny, bardzo często ucierpieli na własnych interesach, a wobec społeczeństwa nie spełnili obywatelskiego obowiązku. Oczywiście uważać można za usprawiedliwiony wyjazd z twierdzy i opuszczenie zagrożonego terenu bitwy: ale ucieczka z miast, nie będących narażonych na ostrzeliwanie, nie może uchodzić za czyn pożyteczny.

Powinniśmy dziś stać wszędzie twardo na stanowisku i trzymać się.

Musimy trwać i wytrwać.

Nie dziw, że zejście z placówki osobistości możnych i wpływowych wywołuje pod ich adresem gorzkie uwagi. Warszawski „Kuryer Narodowy“ z 20 września wymierzył ostry artykuł przeciw arystokracyi polskiej, która opuściła Warszawę.

Czytamy w rzeczonym artykule:

„Niema największego magnata, ks. Czartoryskiego, który w posagu za małżonką swoją objął w dziedzictwo olbrzymie majątki Ludwika hr. Krasińskiego.

Niema ks. Seweryna Czetwertyńskiego, który do niedawna ujawniał ożywioną działalność obywatelską i który przez wyjazd swój zrobił wszystkim patryotom zawód wielce przykry. Nikt nie mógł przypuszczać, że książę Seweryn, syn bohatera z r. 1863, opuści rodaków. Czyżby dla ocalenia majątku swojej matki w gub. grodzieńskiejz

Umknął i jego ojciec. ks. Włodzimierz, który w r. 1862 był w katorgach, a dziś?

Niema Maurycego hr. Zamoyskiego, ordynata na Zamościu, pana dwóch powiatów w ziemi lubelskiej — chociaż przed laty dziesięciu brał żywy udział w życiu publicznem. Na prośbę Engałyczewa wyjechał do Rosyi, opuszczając kraj, który powinien był przecież gorącej ukochać, jako wnuk Andrzeja Zamoyskiego, gorącego patryoty.

Niema Ksawerego hr. Branickiego, właściciela Wilanowa — wyjechał do Rosyi, dokąd zapewne ciągnęła go tradycya jego przodków. — Co prawda, z krajem łączyło go zawsze tylko posiadanie dóbr, odziedziczonych w Polsce — gdyż poza tem nic dla kraju nie zrobił.

Niema Józefa hr. Potockiego, który raz jeden pokazał gest szlachetny i darował dom Towarzystwu Naukowemu. Szambelan cesarza rosyjskiego wyjechał na prośbę Engałyczewa w obawie o swoje majątki na Wołyniu.

Wyjechał nawet baron Kronenberg, którego ojciec dorobił się milionów w Polsce i był skarbnikiem narodowym w roku 1863. Ojciec nie obawiał się szubienicy — syn opuścił kraj wraz z Moskalami, chociaż obawiać się ich nie miał potrzeby. Wszak jego majątki znajdują się w okolicy, od roku okupowanej przez wojska niemieckie.

Któż więc ma dać ofiary na nauczanie powszechne, kto ma ofiarować grosz większy na chleb dla głodnych?

Pozostali niezbyt zamożni i zrujnowani.

Finansistów mamy niewielu. Ziemianie są przeważnie zrujnowani. Fabrykanci nigdy nie byli bogaci. Właściciele domów odczuwają brak gotówki, gdyż mało kto płaci komorne. Inteligencya od roku cierpi wprost niedostatek i łamie sobie często głowę nad tem, skąd wziąć rubla na obiad“.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Imieniny cesarza Franciszka Józefa I. Dzisiaj jako w dniu imienin cesarza Austryi i apostolskiego króla Węgier odbędzie się o godz. 11 przed południem uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym.

Dr. Lucyan Rydel kierownikiem teatru krakowskiego. Otrzymujemy następujący komunikat: Prezydyum miasta na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaliło z powodu śmierci śp. Pawlikowskiego skorzystać z przysługującego kontraktowo prawa i rozwiązać umowę o dzierżawę teatru m. z dniem 1 października b. r. — Równocześnie powierzyło aż do odwołania prowadzenie sceny krakowskiej p. D-rowi Lucyanowi Rydlowi, delegatowi Wydziału krajowego do komisyi teatralnej. — Z powodu obecnych stosunków wojennych uchwaliło Prezydyum m. uważać swe zarządzenia jako prowizoryum; p. Dr. Rydel obejmuje zarząd teatru miej. w piątek dnia 1 października b. r.

Uczony polski w niewoli. Ze Lwowa donoszą: Dr. Hugo Zapałowicz, wysoko cenony botanik i geolog, członek-korespondent krakowskiej Akademii Umiejętności, nadesłał do przyjaciela swego, D-ra Bolesława Mańkowskiego, dyrektora Biblioteki uniwersyteckiej, wiadomość, że wzięty do niewoli wraz z przemyską załogą, do której należał jako major audytoryatu, bawi od 22 kwietnia w Kazalińsku nad Syr-Darią. Wyczekując możności powrotu do umiłowanej pracy naukowej, pisze Dr. Z. między innemi: „Część naszych, w ich liczbie i Twój przyjaciel, mieszka w jurtach. Rzeka wielka, rybna; step kirgizki jałowy. Najwięcej mają wielbłądów i owiec. Pogoda upalna. W Taszkencie, gdzie byliśmy parę dni, klimat jeszcze gorętszy, podzwrotnikowy. Zajmuję się lekturą, ale skąpą. Żałuję, że nie mogę dostać mej „Podróży naokoło ziemi“ (dwutomowe dzieło, wydane w r. 1899. Przyp. red.). Przerobiłbym ją“.

Przygody wojenne młodej Poznanianki. We Wrocławiu zatrzymała policya w areszcie 15-letnią dziewczynę, która przed dwoma miesiącami zbiegła rodzicom swym z Poznania. Miała ona według swych zeznań dojść pieszo do Łodzi i stąd do Warszawy, a następnie do Brześcia Litewskiego, aby odszukać swego brata, będącego w polu, lub też, o ile to byłoby możliwe, w przebraniu męskiem wstąpić do wojska. Gdy jej to nie powiodło się, wróciła przez Oświęcim do Niemiec i stąd przyszła do Wrocławia. Rodziców o jej odszukaniu uwiadomiono.

Jak powstają legendy o okrucieństwach w Belgii. „Journal de Geneve“ przynosi p. t. „Fałszywy Belgijczyk“ następującą notatkę z kantonu Wallis: Policya w Montreux przytrzymała pewnego mieszkańca kantonu Wallis, który podawał się za Belga, pokaleczonego przez Niemców w Malines (Mecheln), któremu Niemcy zabrali i prawdopodobnie rozstrzelali żonę i dzieci. Aresztowany miał przy sobie sfałszowany list polecający kardynała Mercier.

Opuszczone wsie. „Wiek Nowy“ donosi: Przykre robi wrażenie zamożna i ludna wieś Zapytów w powiecie lwowskim. Z gminy tej wyjechało do Rosyi 118 rodzin ruskich, przeważnie zamożnych włościan, którzy przeszli na prawosławie. Podczas inwazyi rosyjskiej mieli już tam prawosławnego popa. Włościanie ci zostawili 1375 morgów urodzajnych swych pól, nic nie zebrawszy z nich, i wyjechali na tułaczkę, nędzę i głód, mając to wszystko do zawdzięczenia niesumiennym agitatorom. Smutnie wygląda teraz ta wieś, gdzie piękne domy mieszkalne i obszerne stodoły stoją pustką. Władze wojskowe zboże pozwoziły do stert i będą je młócić. W Zapytowie pozostało tylko 70 rodzin, które nie chcąc wyjechać do Rosyi, kryły się po zbożach i lasach przed dziką hordą azyatycką. Z innych gmin powiatu lwowskiego, jak Remenów, Podliski wielkie i małe, wyjechali również do Rosyi włościanie, na szczęście w mniejszej liczbie.

Podwyższenie cen tytoniu austryackiego. Według nadesłanego nam komunikatu, podrożały tytonie na papierosy: „Sultan Flor“, doborowy turecki, najprzedniejszy turecki, przedni „Kir“, przedni „Pursitschan“, najprzedniejszy hercegowiński, przedni turecki, przedni hercegowiński, średni turecki, „Drama“, najprzedniejszy węgierski, turecki i pograniczny. Podrożenie jest dosyć znaczne. Gdy dawniej n. p. 1000 gramów „Sultan Flor“ kosztowało 65 kor., obecnie kosztuje 100 kor., „Pursitschan 26 k., obecnie 46 kor., przedni turecki 24 kor. obecnie 36 k., „Drama“ 9.60 k., obecnie 12 kor., najprzedniejszy węgierski (paczka 25 gr.) dawniej 24 hal., obecnie 30 hal. Cigarillosy w pudełkach po 20 sztuk, kosztowały 1 kor. od dziś dnia 1.20 kor., na sztuki dawniej 5 hal., obecnie 6 hal.

Ceny maksymalne za krochmal. Z Wiednia telefonują: Rozporządzenie ministeryalne, jakie się ukaże w „Dzienniku Ustaw państwowych“, ustanawia dla krochmalu z kartofli i towaru „prima“ przy sprzedaży przez producentów cenę maksymalną 74 korony za 100 klg.

Ograniczenie użycia surowców. Z Wiednia telefonują: Rozporządzenie ministeryalne, jakie się ukaże, ogranicza, w celu zapewnienia wyżywienia ludności, użycie pewnych surowców dla produkcyi wódki, na okres 1915/16.

Sądy na okupacyi niemieckiej. Sąd wyższy przy jenerał-gubernatorstwie w Warszawie zawiadomił Izbę handlową w Berlinie, że urządzone zostały sądy obwodowe w następujących miejscowościach Królestwa Polskiego: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Konin, Kutno, Łęczyca, Łódź, Wieluń, Włocławek, Grodzisk, Grojec, Skierniewice, Łowicz, Rawa, Lipno, Płock, Mława, Pułtusk, Nowo-Mińsk, Garwolin.

Car w rosyjskich przysłowiach. Powszechnie jest znane przysłowie: Bóg wysoko, a car daleko. Ale więcej jest jeszcze przysłów o carze. Oto niektóre: Korona nie uchroni cara przed bolenien głowy — I słaby car będzie zdrowym ogłoszony — Gdy car jedzie na najętym wałachu, każdy krok mu się za wiorstę poczyta — Car jest stryjem Pana Boga, to prawda, ale nie jest jego bratem — Car ma ręce długie, ale do nieba nie dosięgną — Ani carów ocet nie osłodzi — I carowa ręka ma tylko pięć palców — Carów głos budzi echo nawet gdy gór niema blizko — Carowa trójka zostawia głębokie brudy — Śmierć równo zabiera tłustego cara jako chudego żebraka — Łza cara kosztuje ziemię dużo chusteczek — Gdy car pisze wiersze, to biada poecie — Kiedy car gra, ministrowie ślepną na jedno, a chłopi na oba oczy.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Ponowne otwarcie Dumy.

LONDYN 2 października. (T. B. K.) „Times“ donosi z Petersburga: Członkowie gabinetu wrócili z narady u cara. Według gazet rosyjskich **ponowne posiedzenia Dumy zaczną się 8 października.**

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 1-go października. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front Iraku: W nocy z 25 na 26/9 lotne nasze oddziały zaskoczyły wojska nieprzyjacielskie, które wyładowały nad Tygrysem na północ od Korna. Nieprzyjaciel poniósł poważne straty. Wieczorem dnia następnego rozpoczęliśmy ogień działowy, na który nieprzyjaciel nie odpowiadał. Liczba strat nieprzyjacielskich nieznana, jednak zauważyliśmy, że Anglicy znaczną liczbę trupów ludzkich i zwłok końskich rzucili do rzeki. Dnia 27 września przedpołudniem nieprzyjaciel zaczął ofenzywę, która zupełnie zawiodła, dzięki męstwu naszych wysuniętych oddziałów. Zestrzeliliśmy 1 latawiec nieprzyjacielski i zapaliliśmy 25 żaglowców nieprzyjaciela z żywnością i amunicyą, 1 oddział telegraficzny wzięliśmy do niewoli. Także na tym froncie wróg używał kul dum-dum i gazów trujących.

Front kaukaski. Przy ataku na naszem prawem skrzydle zmusiliśmy konnicę nieprzyjacielską do ucieczki. Podoficer i kilku żołnierzy wroga wpadło do niewoli.

Front dardanelski. Dnia 29 września nieprzyjaciel ostrzeliwał naprożno Anaforta armatami od strony lądu i morza. Nasi artylerzyści zmusili do milczenia haubicę wroga i zniszczyli 1 pozycyę karabinów maszynowych. Pod Ari Burnu częściowo gwałtowny ogień artyleryi. Pod Seddil Bahr nieprzyjaciel wysadził minę na naszem prawem skrzydle, bez strat z naszej strony.

Wyjaśnienie rządu bułgarskiego.

SOFIA 2 października. Aj. Tel. Bulg. donosi: Z powodu szerzonych zagranicą mylnych lub tendencyjnych pogłosek upoważniono nas oświadczyć, że wszystkie pogłoski, dotyczące: 1) przybycia **oficerów niemieckich** do Sofii, którzy mają objąć zarząd kolei lub komendę nad wojskiem, 2) rzekomego oświadczenia Radosławowa, że Bułgarya przez całą wojnę ma otrzymywać regularnie miesięcznie **po 50 milionów franków od Niemiec,** 3) dotyczące nareszcie **rzekomo licznych uwięzień,** niespokojów i t. p. — są zupełnie nieprawdziwe.

W Sofii znajduje się tylko 1 oficer niemiecki, a to attache wojskowy. Co się tyczy oświadczenia niektórych pism, iż Radosławow nie rozporządza większością, musimy zauważyć, że w Bułgaryi minister, któryby nie miał za sobą dostatecznej większości sobrania, nie mógłby piastować urzędu. Tymczasem gabinet Radosławowa stoi od 2 przeszło lat niezachwiany, jego polityka nie ma nic wyzywającego. Bułgarya nie oddaliła się dotychczas od zbrojnej neutralności i dlatego ze zdumieniem czyta się napaści, których przedmiotem stał się rząd bułgarski w pewnej części prasy zagranicznej.

Napaści aliansistów na Bułgaryę.

PARYŻ 2 października. „Echo de Paris“ pisze: Bułgarzy oszukują nas, jak nas oszukiwali Niemcy, Austryacy i Turcy. Dzisiaj trzeba Bułgaryi wyznaczyć krótki termin **demobilizacyi, albo zerwania z nami;** jeżeli bowiem Bułgarya odmówi natychmiastowej demobilizacyi, dopełnione zostaną warunki, które Sir Grey określił jako dowód zerwania stosunków przyjacielskich.

KOPENHAGA 30 września. Cała prasa rosyjska pisze z oburzeniem o Bułgaryi i miota się na króla Ferdynanda. „Now. Wremia“ pisze w artykule wstępnym, że współudział Bułgaryi we wojnie nie zmieni sytuacyi, ale dodaje zaraz, że zadanie Anglików i Francuzów na Gallipoli stanie się przez to jeszcze o wiele bardziej zawikłane. Od opozycyi bułgarskiej niema czego oczekiwać, gdyż już w r. 1913 w wojnie przeciw Serbii okazała się słabą.

ROTTERDAM 1 października. Donoszą z Londynu: „Daily Express“ donosi z Berną, że Rosyanie wysłali niedawno Dunajem do Serbii 4 parowce i 16 galarów, pełnych materyału wojennego, kanonów i amunicyi.

KOPENHAGA 2 października. Donoszą tu z Paryża, że rząd francuski wszystkim Bułgarom, zamieszkałym we Francyi, zabronił opuszczenia Francyi.

Rosyjskie ultimatum — powodem ofenzywy.

SZTOKHOLM 2 października. Według wiarogodnych informacyi ofenzywa na zachodzie nastąpiła na skutek ultimatum rosyjskiego, przywiezionego przez Barka do Paryża. Rosya miała zagrozić, że pójdzie własnemi drogami, jeżeli siły franko-angielskie pozostaną w swojej bierności.

Siła ofenzywy na zachodzie.

KOLONIA 2 października. Korespondent „Koln. Zeit.“ powtarza rozmowę z następcą tronu bawarskiego ks. Ruprechtem. Książe oświadczył, że obecne ataki były **największe i najgwałtowniejsze,** na jakie armia jego od początku wojny była wystawiona. W tych walkach nie odniósł nieprzyjaciel **żadnego powodzenia,** bo wprawdzie nieprzyjaciel usadowił się w naszych niektórych rowach strzeleckich, części ich jednak zostały mu znowu odebrane. Następca tronu wyraził się z najwyższemi pochwałami o swoich wojskach.

ROTTERDAM 1 października. „Times“ pisze: Napięcie sil naszych jest dopiero w stadyum początkowem. Uwertura była dobra, właściwy koncert dopiero się zacznie. W najbliższych tygodniach będziemy musieli liczyć na straty lub zyski, zależnie od tego, jakie będą rezerwy po obu stronach.

Nowy minister marynarki włoskiej.

LUGANO 2 października. Wiceadmirał Camillo Corsi został mianowany ministrem marynarki i złożył w kwaterze głównej przysięgę w ręce królewskie. Stanowisko Corsiego objął wiceadmirał Cuttinelli, komendant Wenecyi. Przyczyna ustąpienia dawnego ministra marynarki miała być natury politycznej. Miał się on wzbraniać użycia floty włoskiej poza wodami włoskiemi.

Nowe angielskie pole min.

ROTTERDAM 1 października. „Maasbode“ dowiaduje się: Angielska admiralicya założyła nowe pole minowe, o czem nic zresztą bliższego niewiadomo. Pocztowiec „Mecklenburg“ z Vlissingen został przedwczoraj zatrzymany przez admiralicyę w dokach Tilbury. Wczoraj odpłynął jak zwykle.

Tunel 8-kilometrowy.

BERNO 2 października. Wczoraj oddano do użytku kolej Münster-Lengau z tunelem 8-kilometrowym przez górę Jura.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.